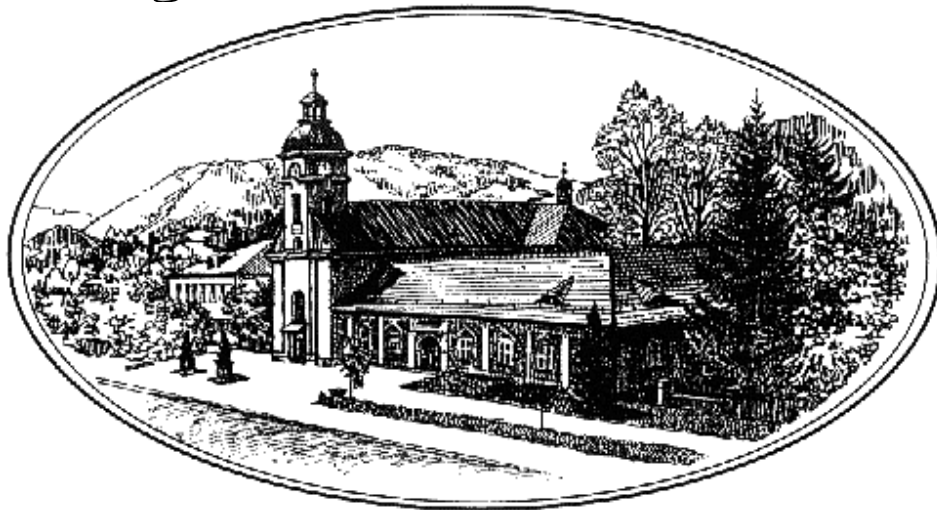


Po górach, dolinach...



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemensustron.republika.pl> E-mail Redakcji: redakcja.pgd@poczta.onet.pl

Nr 24 (680) 17 czerwca 2007 r.

X I N I E D Z I E L A Z W Y K Ł A

Jezus chodzi na wesela i przyjęcia, mówi o nich w przypowieściach.

Ale Jego uczyty, czy te w rzeczywistości, czy te z przypowieści, nie są spokojne. Zawsze bywają zakłócone jakimś incydentem: niedostatek wina, człowiek bez szaty godowej. Zawsze między potrawy zamieszka się jakieś nieprzewidziane danie. W tym wypadku publiczna grzesznica ze swoimi łzami, włosami, pocałunkami i olejkiem.

Ci, którzy siedzą za stołem, rozmaicie reagują na jej widok i przejawiają rozmaite pragnienia. Wyobraźmy sobie niektóre z nich.

Będzie to krótka i treściwa ilustracja tego, jak dziś ludzie patrzą na kobietę z zaszarganą opinią.

Lubieżnicy starają się nasycić swój wzrok kształtami jej ciała, a swoje serca różnymi pragnieniami. Obejmują ją pożądliwymi spojrzeniami, zapominając o tym co najważniejsze - o duszy, o tym, że jest to także człowiek, siostra, przyjaciółka, może matka.. A także o tym, że może ten obiekt męskiego pożądania nie musi być zupełnie grzeszny, że informacje o jej postępowaniu oparte są na nieprawdziwych danych i na opinii ludzi nieuczciwych.

Żądni znaczenia i tęskniący za pierwszymi miejscami w synagogach są spokojniejsi, kiedy mogą spoglądać na człowieka „z góry”, kiedy patrzą na kogoś, kto upadł i kogo w mniemaniu innych ludzi mogą postawić niżej siebie. Przez to samo będą mogli się wywyższyć.

Jest to jednak bardzo wrażliwa wielkość, która do swojego istnienia potrzebuje przy sobie przepaści.

Tacy ludzie nie chcą wzrastać i zmieniać się na lepsze. Im wystarczy, że są nieco wyżsi od innych. I dlatego zawsze się ucieszą, jeśli znajdują obok siebie takich, któ-

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: 2 Sm 12,1.7-10.13

Psalms: PS 32,1-2.5.7.11

II czytanie: Ga 2,16.19-21

Ewangelia: Łk 7,36-8,3

rzy samych siebie w oczach ludzi poniżyli i skompromitowali.

Przy stole siedzą również tacy, którzy stale muszą mieć do kogoś pretensje, stale muszą się na kogoś gniewać. Jeśli na ich drodze znajdzie się na przykład taka kobieta, wydaje się im, że swoją obecnością im właśnie ubliża, że niszczy ich dobre imię. Dlatego gniewają się i jej ubliżają.

I zawsze czują się dobrze, jeśli swój gniew mogą przy tym nazwać sprawiedliwym, co im się udaje w podobnych przypadkach, gdyż wielu jest takich, którzy chętnie im przyświadczą i razem z nimi będą ubliżać tym ofiarom.

Przy naszym wspólnym stole jest także i Ten, którego nie bezczeszczą pocałunki zbeszczeszczonej, który chętniej podnosi do swojego poziomu, niż zniża, który raczej wyrównuje moralną przepaść, niż ją pogłębia, a swoim miłosierdziem pobudza i wzywa do bezpośredniej bliskości ze sobą wszystkich, którzy doświadczyli ciężaru swoich win.

Jesteśmy chrześcijanami.

Nosimy Jego imię.

Nie zapominajmy przeto, że do tego imienia należą także Jego miłosierne nastawienia wobec grzeszników.

Ks. Andrzej

*Najśodsze Serce Jezusa, Ty z nami zawsze bądź.
Niech dobroć Twoja nas wzrusza, umysłem naszym rządź!
Niech miłość zapanuje wśród nas, niech nasze serca będą bez skaz. Najśodsze Serce Jezusa, Ty z nami zawsze bądź...*

Nabożeństwo ku czci Najśw. Serca Pana Jezusa -
codziennie o godz. 17.30

Postna wstrzemięźliwość drogą do oświecenia

Filoksenes z Mabug w jednej ze swoich homilii tak mówi: „Pij wodę, aby pić wiedzę! Jadaj jarzyny, aby w tajemnicach być mądrym. Jadaj z miarą, abyś bez miary kochał. Praktykuj post, aby widzieć... Kto jarzyny jada i pije wodę, żniwuje wizję, Boże Objawienie, Wiedzę Ducha Świętego, Mądrość Bożą i Objasnienie ukrytych rzeczy. A to, co ludzka wiedza nie poznaje, to poznaje żyjąca dusza”.

Trzeba jednak przy tym na jedno zwrócić szczególną uwagę - jakie oczy otrzymuje poszczący, bowiem wówczas wyczuwa się, że Filoksenes wcale w tej homilii nie przesadza.

Poprzez stosowaną wstrzemięźliwość postną zmysły człowieka zostaną wyostrzone. To zaś można najwyraźniej odczytać w oczach. Będą bardziej czujne, świecące, żywsze i wydają się więcej i intensywniej widzieć. Kiedy pewna kobieta ukończyła kurs postny, oczy jej pozbyły się zasłony i smutku. Zaczęły promieniować żywotnością. Stało się tak, jakby z jej oczu spadły jakieś łuski. Kobieta umiała znowu wyraźnie widzieć. Jej oczy ponownie świeciły.

Wstrzemięźliwość postna, która nie tylko ciało, lecz także i duszę oczyszcza od zła - wyjaśnia w dalszym ciągu Filoksenes - „dziedziczy królestwo przed czasem, zanim zostanie koronowanym królem. A przed Objawieniem Chwały nieba jego Korony objawia mu się Chwała Niebios sama z siebie. I on sam będzie źródłem swojej Wiedzy. Ponieważ będzie taki, który pewnego dnia w Niebie wysłuży sobie Królestwo, i będzie taki, który już teraz odkrywa je w sobie. Popatrzcie, Królestwo Boże jest w was”. Post otwiera nam oczy na Boga, którego zauważamy w nas, a w praktyce postnej mamy gotowy udział w przyszłej rzeczywistości Królestwa Bożego.

Wbrew pozorom postna praktyka nie ma w sobie wiele negatywnego i nie pachnie surową ascezą, lecz przede wszystkim niesie radość i pachnie radością. Przenosi bowiem człowieka z rejonu, gdzie poddawany jest pokusom w rejonu, gdzie panują warunki raju - jest więc realne przeżywanie raj na ziemi. Opis tego zjawiska mamy w historii kuszenia Jezusa na pustyni. Na końcu tej historii - po 40 dniowym poście - Jezus pokonuje pokusy, a Ewangelista stwierdza: „Potem diabeł odszedł od Niego, a Aniołowie przystąpili do Niego i służyli Mu”. Góra kuszenia stała się Górą raj na ziemi.

Kto rzeczywiście pragnie doznawać na ziemi radości raj, powinien jednak wprawdzie uczyć się umiejętności przetrwania różnego rodzaju pokus. Kto zaczyna pościć i uważnie będzie śledzić i trawić Słowo Boże, ten doświadczy kruchości własnej egzystencji, poczuje obciążenia, uczucie głodu, może ból głowy i słabość. Kogo tego typu trudności nie odstraszą, ten potrafi z czasem coraz bardziej błogosławione strony praktyki postu z rozważaniem Słowa Bożego przeżywać i to tak dalece, że będzie się wyzwalać od panowania i poddawania się pożądlivosti, a to uczyni go bardziej czujnym i otwartym na rzeczywistość Bożą dla odkrywania nowego życia w Zmartwychwstałym Jezusie, które zostaje już udośćpionione i uobecnione.

Dr Buchinger, jakby to potwierdzając, pisze o działaniu postu na psychikę ludzką: „wzrasta spostrzegawczość, wyobraźnia jest żywotniejsza, zmysły są bardziej wyostrzone, koncentracja nie podlega zmianom, pojawia się wyższa delikatność, wyrazista znajomość sytuacji, wychodzi na powierzchnię prawdziwa istota sprawy, dochodzi się komunikacji ze sobą, odkrywa się wewnętrzny punkt odpoczynku, doznaje się poczucia bycia u siebie w domu, a sposób rozwiązywania problemów struktur duszy ludzkiej jest rozpoznawalny” (cdn.).

Ks. Rafał Greiff

Skarb rodziny -

Dziś

Wiele jej zawdzięczała. Ona poświęciła dla niej sporo sił, serca i znaczną część swojego życia. Była kobietą szanowaną. Kiedy jednak przyszła starość, córka oddała ją do domu opieki. Po kilku miesiącach przyszła wiadomość o śmierci matki. Dopiero wtedy zrozumiała swój błąd, jaki zrobiła - zobaczyła, że cały czas zwlekała z odwiedzeniem Matki, tłumaczyła sobie, że znajdzie czas, tylko później... Jednak śmierć, która przyszła, sprawiła, że już nie było możliwości, aby pokazać, że jest dobrą i pamiętającą córką. Pozostał wielki żal do siebie i wiele, wiele łez. Cena za postawę, w której odkładano to, co tak bardzo ważne, okazała się bolesna i bardzo wysoka.

Czytając opis tej historii możemy poczuć w sobie złość i gniew do owej córki. Jednak chcemy poprzez dzisiejsze rozważanie przyjrzeć się przede wszystkim sobie samym, po to, aby dostrzec na ile w naszym życiu praktyka odkładania spraw na później jest obecna. Najpierw popatrzmy na szeroką panoramę tego, w jaki sposób ludzie podchodzą do swoich spraw. Trzeba przyznać, że owa praktyka zwlekania jest bardzo szeroko obecna. Od razu nasuwa się wniosek dotyczący wielkiej popularności tego typu myślenia. Dotyczy ono bardzo wielu spraw, zarówno tych małych jak również ważnych i znaczących. Często ludzie tłumaczą to sobie tym, że przecież nic wielkiego się nie stanie, że mam jeszcze wiele czasu, etc. Tymczasem wielokrotnie dochodzi do tego, że już nie ma czasu, aby określoną sprawę załatwić. Mądry poeta napisał w jednym ze swoich wierszy: „I nie bądź pewny, bo pewność niepewna...”. Jednak mądre rady to jedno a życie to drugie. Zadziwiające jak wiele problemów niesie ze sobą życie, w którym ciągle odkłada się sprawy na potem.

Wystarczy wspomnieć tylko jeden z nich - są problemy ze zdrowiem, ponieważ owa postawa skutecznie przyczynia się do powstawania i narastania stresu w organizmie, a tymczasem lista skutków jest znacznie dłuższa...

Czy Pismo święte także pisze o ludziach, którzy zwlekali w swoim życiu? Nie brak takich opisów i zostały one zawarte na kartach Świętej Księgi jako wielka przestroga dla nas. Z uwagą patrzmy na dalsze losy Lota, który miał opuścić miasto, na które miała spaść straszliwa kara za złe postępowanie ich mieszkańców. Jednak i on popełnił ten błąd:” Kiedy zaś on zwlekał, mężowie chwycili go, jego żonę i córki za ręce i wyciągnęli ich i wyprowadzili poza miasto” (Rdz 19, 16). Co jest uderzające w opisywanej sytuacji to fakt, że Lot zdawał sobie sprawę z wielkiej kary, jaką miało zostać dotknięte jego miasto, a pomimo to jeszcze próbował zwlekać. Ta sytuacja odsłania prawdę o naszej naturze, która nawet w takiej sytuacji potrafi postępować w sposób nierozważny, zagrażający swojemu życiu. Niewiele brakowało a ceną za to byłaby strata wszystkiego - życia swojego i rodziny. Nie doszło do tego tylko na skutek nadzwyczajnej Boskiej interwencji, dzięki której ocalili życie.

Patrzmy na siebie i nasze życie, ile w nim sytuacji, które zostają przełożone na później, ile razy mówimy sobie, że ta czy inna sprawa może poczekać. Jeśli podejmiemy głębszą refleksję, odkryjemy ile razy już w naszym życiu tego rodzaju podejście przyniosło szkodę i problemy nie tylko nam, ale także innym ludziom.... W sytuacji Lota nie doszło do tragedii tylko dzięki nadzwyczajnej Bożej interwencji. Jednak w naszym życiu nie możemy wystawiać Pana Boga na próbę, gdyż wyposażył nas w rozum i liczy na nas, że podejmować będziemy dobre i przemyślane decyzje. Odkładanie na jutro do nich nie należy.

Ks. Zbigniew Zachorek

Czyciele Serca Jezusa - sylwetki niektórych świętych

Św. Bonawentura (1221-1274) - to drugi, obok św. Tomasza z Akwinu, olbrzymi umysł i serce epoki średniowiecza.

Bonawentura, a właściwie Jan di Fidenza, urodził się około 1218 r. w Bagnoregio koło Viterbo. Ojciec był lekarzem. Rodzice byli w obawie, czy ich dziecko długo pożyje, był bowiem bardzo słabowity. Pobożna matka złożyła więc ślub, że poświęci syna na służbę Bożą, jeśli ten wyzdrowieje. Podanie głosi, że dziecię miano przynieść do św. Franciszka z Asyżu, który w natchnieniu miał powiedzieć: O, buona ventura! - co znaczy: O, szczęśliwe narodziny!

W latach 1236-1242 studiował filozofię na fakultecie sztuk wyzwolonych uniwersytetu paryskiego. Do franciszkanów wstąpił właśnie w Paryżu około roku 1243. Następnie podjął studia teologiczne. Już w roku 1248 został bakałarzem biblijnym, a w 1250 komentatorem Sentencji Piotra Lombarda. Trzy lata później został nominowany profesorem w szkole franciszkańskiej w Paryżu. Nie mógł jednak podjąć zajęć akademickich, jako że tego samego roku, 2 lutego został wybrany generałem zakonu franciszkańskiego.

Ze względu na jego zaangażowanie w uporządkowanie oraz reorganizację zakonu, który po śmierci św. Franciszka ogromnie się rozrósł, Bonawenturę nazwano drugim założycielem zakonu. Napisał dwa życiorysy Biedaczyny z Asyżu (Legenda major oraz Legenda minor). W 1273 r. został biskupem Albano oraz kardynałem.

Zmarł 15 lipca 1274 r. podczas obrad Soboru w Lyonie, którego był jednym z głównych organizatorów. W Lyonie został też pochowany. W 1482 roku papież Sykstus IV wyniósł go do godności Doktora Kościoła.

Miał wielkie nabożeństwo do Męki Pańskiej, a w nim szczególnie zagłębiał się w przebity bok Chrystusa. Jemu poświęcił dużo uwagi. Skupił się na Ranie, z której tryskała miłość. W ten sposób zapoczątkował kult do Jezusowego Serca.

Św. Franciszek Salezy - urodził się 21 sierpnia 1567 r., jako syn hrabiego Sales w Sabaudii. Był bardzo zdolnym człowiekiem, dlatego piął się wysoko po szczeblach wiedzy i zakończył studia teologiczne, biblijne i prawnicze na uniwersytetach w Paryżu oraz Padwie - z tytułem doktora. Po ukończonej edukacji, mimo sprzeciwu rodziców - przyjął święcenia kapłańskie. Wola Boża skierowała go do pracy w kalwińskim okręgu Chablais.

Reprezentował sobą zupełnie odmienną postawę, od powszechnie przyjętej. Propagował wyjątkowy umiar i łagodność bycia. Mając zaledwie 35 lat został biskupem Genewy. Stworzył nowy ideał pobożności - życie duchowe, wewnętrzne, praktykowane w klasztorach, wydobył z ukrycia, aby "wskazywało drogę tym, którzy żyją wśród świata". Zachęcał do gorliwości w służbie Bożej w każdym stanie, mówiąc: "jedyną miarą miłości jest miłość bez miary" oraz uświadamiał: "Żeby zostać świętym wystarczy mało teorii, ale potrzeba dużo praktyki".

Zagłębiał się w tajemnicę przebitego Serca Zbawiciela. W roku 1604 zapoznał się Franciszek ze św. Joanną Franciszką de Chantal i przy jej współpracy założył nową rodzinę zakonną sióstr Nawiedzenia NMP (wizytek). Uzyskała ona zatwierdzenie papieskie w 1618 r. W 1654 r. przybyły do Polski i zamieszkały w Warszawie. Zaproszony do Paryża w celu odbycia konferencji (1618-1619), Franciszek zapoznał się tu ze św. Wincentym à Paulo.

Zmarł nagle w Lyonie podczas powrotu ze spotkania z królem Francji 28 grudnia 1622 r. Jego ciało przeniesiono do Annecy, gdzie spoczęło w kościele macierzystym Sióstr Nawiedzenia. Jego serce zatrzymały jednak wizytki w Lyonie. Beatyfikacja odbyła się w roku 1661, a kanonizacja już w roku 1665.

Św. Józef Sebastian Pelczar - urodził się 17 stycznia 1842 r. w Korczynie koło Krosna. Wychowany był w bardzo religijnej atmosferze. Jako młody chłopak, idąc za głosem Pana, podjął bardzo dojrzałą decyzję i wstąpił do Seminarium Duchownego w Przemyślu. W 1964r. przyjął święcenia kapłańskie. Następnie został wydelegowany na studia do Rzymu, a po ich ukończeniu wykładał teologię pastoralną i prawo kościelne. Następnie w latach 1877-1899 został profesorem i rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wielką troską zawsze ogarniał najbardziej potrzebujących, ubogich, bezdomnych, poszkodowanych i pokrzywdzonych przez los. W jego osobistej duchowości centralne miejsce zajmowała Eucharystia, miłość do Matki Przenajświętszej i nade wszystko umiłowanie Chrystusa w tajemnicy Jego Boskiego Serca i nieskończonej miłości jaka z niego wypływa.

Robił wszystko, by rysy jego duchowości rozszerzały się w kręgu najbliższych mu osób, znajomych, przyjaciół, wychowanków i wszystkich napotkanych ludzi. Miłość jaką żywił do Jezusa wydała owoc w postaci założonego w 1894r. Zgromadzenia Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego, któremu powierzył szczególną misję naśladowania Chrystusa - i czerpania z Tego najdoskonalszego Wzorca to wszystko co prowadzi do większej miłości i doskonałości. Za życiowe hasło obrał sobie słowa: "wszystko dla Serca Bożego" i tak krok po kroku realizował swoje powołanie szerząc miłość do Jezusa i bez reszty poświęcając się Jego sprawom. Zaszczepiał on we wszystkich pragnienie poznawania i miłowania Jezusa, który wyciąga do nas na dłoni swoje Bosko-Ludzkie Serce.

W 1899 r. przyjął sakrę biskupią i służył jako biskup pomocniczy. Następnie od 1900r. podjął obowiązki ordynariusza diecezji przemyskiej. Jako gorliwy arcybiskup dbał o świętość diecezji. Był mężem modlitwy, z której czerpał natchnienia i moc do pracy apostołskiej. Po pracowitym życiu zmarł w opinii świętości 28 marca 1924 r. w Przemyślu. 2 czerwca 1991 r. w Rzeszowie Jan Paweł II wyniósł go do chwały błogosławionych, a 18 maja 2003 r. w Rzymie - ogłosił świętym.

Na podstawie: www.brewiarz.katolik.pl

PS. Sylwetki innych świętych, czcicieli Serca Jezusowego, ukazane zostały w nr 22 i 23 gazetki.

DZIEŃ OJCA - historia święta

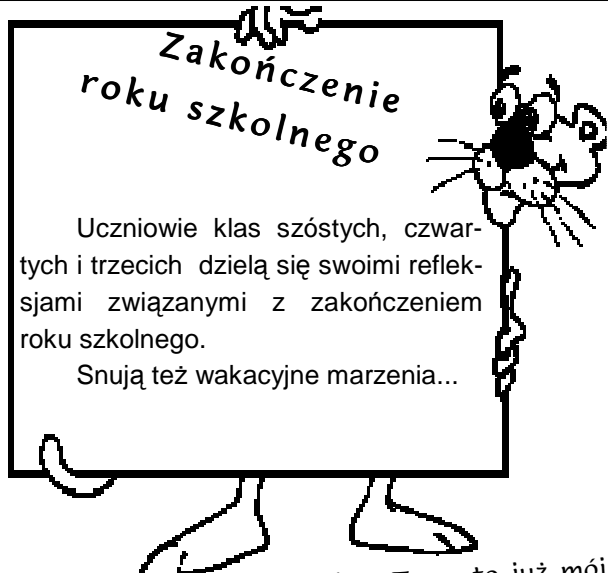
Dzień Ojca obecnie obchodzony jest w wielu krajach świata, a wszystko to za sprawą John B. Dodd (Sonora Louise Smart) z miejscowości Spokane w Stanach Zjednoczonych.

Sonora Louise Smart miała niezwyklego ojca, który był weteranem wojennym i wychowywał samotnie po śmierci żony sześcioro dzieci na ich rodzinnej farmie. William Smart był dobrym i opiekuńczym Ojcem, zyskując wielki szacunek w oczach swych dzieci. W 1909 roku panią Dodd przekonała duszpasterza i mieszkańców ze swojej miejscowości, aby poświęcić wszystkim ojcom na święcie dzień 5 czerwca, kiedy wypadały urodziny jej taty. Jednak okazało się, że pastor nie zdążył przygotować specjalnych uroczystości na ten dzień i wspólnie ustalili, że może to być równie dobrze późniejszy termin. Uroczystości odbyły się 19 czerwca 1909 roku.

W 1924 roku prezydent Stanów Zjednoczonych Calvin Coolidge okazał poparcie dla tego święta. Jednak oficjalnie zatwierdził je dopiero w 1966 prezydent Lyndon Johnson, który nadał Dniu Ojca znaczenie święta narodowego. Od tej pory w USA obchodzone jest w trzecią niedzielę czerwca.

W Polsce pierwszy raz Dzień Ojca obchodzono 23 czerwca 1965 roku. Do dnia dzisiejszego w Polsce obdarujemy naszych ojców laurkami, wierszykami, różnymi praktycznymi i mniej praktycznymi prezentami...

Dzień Ojca jest uroczystością obchodzoną w wielu krajach, różni się jedynie termin oraz sposób świętowania, zależny od tradycji i kultury danego kraju.



Minął kolejny rok szkolny. Teraz to już mój ostatni rok w podstawówce, kończę 6 klasę. Ten rok, moim zdaniem, był udany, szczególnie pod kątem nauki języków.

Właśnie za to wszystko, za całą dobroć i oceny, chciałam podziękować Szkole. A także za moich przyjaciół i troskę nauczycieli o naszą przyszłość.

Chciałabym też Szkołę przeprosić za wszystkie moje potknięcia oraz złe zachowanie.

Chciałabym zostać tu jeszcze dłużej, ale wiem że muszę iść dalej, do gimnazjum. Kornelia K. Klasa VI b

Chodzimy już do szkoły podstawowej ostatni rok i to właśnie on był wyjątkowy. Pisaliśmy ważny test szóstoklasistów, do którego przygotowywali nas nauczyciele i nasi rodzice. To właśnie im jestem bardzo wdzięczna.

Przeżywaliśmy też ważne wydarzenia: jasełka, dzień dziecka, dzień nauczyciela, różne występy, dyskoteki, festyn - ostatnie w podstawówce.

Teraz narzekamy, że nam jest ciężko, że się trzeba dużo uczyć, że nauczyciele zbyt wiele wymagają, ale w dalszych szkołach: gimnazjum, liceum, na studiach zobaczymy jak jest naprawdę ciężko i będziemy tęsknić za naszą pierwszą szkołą. Asia G.

Dziękuję za wszystkie dobre i złe chwile w tym roku szkolnym.

Dziękuję Nauczycielom za dobre oceny i za złe.

Dziękuję Siostrze Anecie za to, że mnie uczyła, upominała, a nawet niekiedy stawiała ze oceny.

Dziękuję też Rodzicom za to, że mnie dopilnowali w nauce.

Ogólnie dziękuję nawet Bogu za to, że był przy mnie i troszczył się o mnie i o moich Przyjaciół i Rodzinę.

Dziękuję za wszystko. Robert W. z 6b

Dziękuję siostrze Anecie za pięć lat nauki religii, za dobre i bardzo dobre oceny.

PS. Dostałem od Siostry też dużo punktów karnych i za to nie dziękuję, wręcz jestem niezadowolony.

Szymon (TRAKER)

Dziękuję Tobie, Jezu, że wspierałeś mnie przez sześć lat nauki i 13 lat życia - jeszcze nigdy mnie nie opuściłeś.

Chcę się jeszcze więcej postarać, ale nie tylko w nauce, ale w moim życiu. Chcę je zmienić na lepsze i myślę, że mi się to uda.

Dziękuję także Nauczycielom, którzy pomagali mi w czymś, czego nie umiałam.

Będę tęsknić za przyjaciółmi, których tu poznałam i za dobrymi Nauczycielami. Patrycja, Klasa 6b

Dziękuję Jezu za to, że mogę być ministrantem, że mogę Cię spotykać w kościele, za ludzi, za moich rodziców i za moich kolegów. Dziękuję za mojego ks. Zbyszka, Ks. Proboszcza i ks. Andrzeja. I za to, że przyszedłem na świat. Marzę, żeby moje wakacje się udały i żebyśmy mieli pieniądze na Chorwację. Żebym nie chorował i bezpiecznie przeżył wakacje. Wojtek Cieślowski kl. III

Dziękuję za wszystkie spotkania z Jezusem i za wszystkie czynności, które mogłam zrobić dla mamy, taty, babci, dziadka, siostry Anety i dla Jezusa. Za wszystkie spędzone dni z naszą panią Darią Cieślawską, bardzo się z tego cieszę i chciałabym to powtórzyć. Sandra K. Kl. 3a

Marzę, aby wakacje minęły bez wypadków i żeby było super. Marzę też, abym w V klasie miała świetne oceny i żeby nic mi się nie stało i żebym miała przyjaciół i świadectwo z paskiem.

Dominika Mrzygód kl. IVb

Litania wakacyjna

Od wakacji spędzonych bez żadnej korzyści dla umysłu i serca, wybaw nas Matko Najświętsza!

Od tygodnia, który by minął bez przyjęcia w Komunii św. Chrystusa, Twego Syna, wybaw nas Matko Najświętsza!

Od dnia, któryby się nie zaczął modlitwą i któryby się skończył z dala od Boga, wybaw nas Matko Najświętsza!

Od późnego i leniwego wstawania, sprzyjającego złym pragnieniom, wybaw nas Matko Najświętsza!

Od wszelkiej nieroztropnej rozrywki, która by zmniejszyła moje panowanie nad sobą i uczyniła podatnym na zło, wybaw nas Matko Najświętsza!

Od kolegi bez ideałów, któryby chciał zasiać kłóć w mej duszy, wybaw nas Matko Najświętsza!

Od trwonienia pieniędzy, których nie zarobiłem, wybaw nas Matko Najświętsza!

Od braku usłużności w rodzinie, wybaw nas Matko Najświętsza!

Od słów dwuznacznych, w których miłość nie została uszanowana, wybaw nas Matko Najświętsza!

Od ucieczki od odpowiedzialności, wybaw nas Matko Najświętsza!

Od przeciętności, wybaw nas Matko Najświętsza!

Od tchórzostwa, wybaw nas Matko Najświętsza!

Od zapominania o Bogu, wybaw nas Matko Najświętsza!

Od słabej miłości ku Tobie, wybaw nas Matko Najświętsza!

Kącik poezji:**Co się to dzieje!**

Co się to dzieje! Co się to dzieje!
 Aż lękam się wyznać to komu:
 Wiecie, że słońce dziś rano
 Zajrzało do mego domu.
 Aż lękam się wyznać to komu...
 Trza mieć odwagę - do skutku!
 Żłociste, wiecie, nasturcje
 Zakwitły w moim ogródku.

Trza mieć odwagę - do skutku,
 Więc powiem wam jeszcze coś więcej:
 Śród kwiatów śmiech, wiecie, rozbłysnął,
 Szczery, radosny, dziewczęcy.

O, powiem wam jeszcze coś więcej,
 tylko nie śmiećcie się ze mnie:
 Ja, wiecie, czekałem na nią
 I nie czekałem daremnie.

Tylko nie śmiećcie się ze mnie,
 Dusza ma całkiem pijana!
 Rzekła mi, wiecie: jak ślicznie,
 Gdy słońce w dom zajrzy z rana!

Jan Kasprowicz

Ogłoszenie!

Czytelnia Katolicka im. Jerzego Nowaka zaprasza na kolejne spotkanie z lekarzem w ramach
CZWARTKÓW ZE ZDROWIEM!

które odbędzie się 21 czerwca o godz. 16⁰⁰.

Dr Jacek Niwiński, specjalista psychiatra, wygłosi prelekcję z cyklu **Zdrowie a medycyna** na temat: **Jak dbać o zdrowie psychiczne?**

Po prelekcji będzie możliwość zadawania pytań.

Zapraszamy. Liczymy na dużą frekwencję!

Dr Jacek Niwiński mówi o sobie: *Wychowany zostałem w tradycji zawodu lekarza sprawowanego przez moich rodziców. Od początku mojej kariery zawodowej lekarza, przez ponad 20 lat, pozostaję związany z Ziemią Cieszyńską. Pracowałem na Oddziale Wewnętrznym i jako lekarz rodzinny w Nierodzimiu. Z chwilą otwarcia w szpitalu w Cieszynie oddziału psychiatrycznego stopniowo kierowałem swoje zainteresowania na psychiatrię. Obecnie jako specjalista psychiatra pracuję w przychodniach w powiecie cieszyńskim.*

Podczas spotkania pod hasłem Jak dbać o zdrowie psychiczne? pozwolę sobie - w aspekcie własnych doświadczeń zawodowych - szukać odpowiedzi na to trudne pytanie.

Zamyślenie niedzielne

Trzeba żyć w zażyłości z Chrystusem; otworzyć przed Nim swoje serce, swoje sumienie... „łaska powinna nas ogarniać”... W tym celu jest rzeczą konieczną, abyśmy się po prostu otwarli na nią.

Jan Paweł II „Nie lękajcie się...”.

Z życia parafii

- W sobotę, 9 czerwca, odbyła się pielgrzymka dzieci pierwszokomunijnych z naszej Parafii oraz z Zawodzia do Matki Boskiej Kalwaryjskiej. Wraz z dziećmi pielgrzymowali ich rodzice a także uczniowie klas III oraz grupa Dzieci Maryi (czyt. poniżej).

- W niedzielę na mszy św. o godz. 12⁰⁰ dziękowaliśmy za dar kapłaństwa ks. Zbigniewa Zachorka, wspominając 7 rocznicę jego święceń. Także na tej mszy św. rodzice dzieci pierwszokomunijnych dziękowali Siostrze Anecie za przygotowanie dzieci do tej ważnej dla nich chwili

- W środę, 13 czerwca, po raz drugi w tym roku czuwaliliśmy z Maryją z Fatimy. Wcześniej, o godz. 18⁰⁰ modliliśmy się w intencji naszego Proboszcza, który obchodził swoje imieniny. Podczas tej mszy św. śpiewał chór „AVE”.

*Pielgrzymka do**Kalwarii Zebrzydowskiej i Wadowic*

Chcieliśmy, pielgrzymując szlakiem lat młodzieńczych Karola Wojtyły, podziękować za Dar Eucharystii, oraz za to, że Maryja doprowadziła nasze dzieci do Swojego Syna.

O godzinie 7.30 przyszedł nas pożegnać i pobłogostawić na drogę Ks. Proboszcz. Potem wyruszyliśmy - dwoma autobusami, gdyż byli z nami także uczniowie z klas III oraz Dzieci Maryi. Dzięki obecności ks. Zbigniewa i siostry Anety nasza pielgrzymka miała duchowy i rozmodlony charakter. Nie zabrakło też uśmiechu na twarzach i radości w naszych sercach.

Pierwszym etapem były Wadowice. Tam dzieci zobaczyły dom rodzinny Karola Wojtyły i kościół do którego uczęszczała od najmłodszych lat. Podtrzymaliśmy też tradycję naszego Papieża i zabraliśmy dzieci na wadowickie kremówki.

Potem ruszyliśmy w dalszą drogę, dotarliśmy do pięknego sanktuarium Matki Boskiej w Kalwarii Zebrzydowskiej. Zdążyliśmy na mszę św. w samo południe. Ks. Zbigniew odprawił ją w intencji dzieci I komunijnych i ich rodziców. Słowa Celebransa zapadły w sercu każdej matki. Mówił o małym dziewięcioletnim Karolu, którego Ojciec zabrał po śmierci Matki właśnie do tego sanktuarium i wskazując na obraz Matki Boskiej powiedział: „Od dziś to jest twoja Matka”.

W związku z tym, że Kalwaria to także miejsce kultu Męki Pańskiej, odprawiliśmy dwie ostatnie stacje Drogi Krzyżowej. W kapliczce Ukrzyżowania Chrystusa odmówiliśmy koronkę do Miłosierdzia Bożego oraz Różaniec, który prowadziły dzieci i ich rodzice.

Staraliśmy się uczestniczyć w tych modlitwach w ciszy i skupieniu, ale upalne słońce nie pozwalało o sobie zapomnieć.

Ducha i przesłanie naszej pielgrzymki w pełni oddają słowa Jana Pawła II, wypowiedziane w 2002 roku, gdy przybył do Kalwarii po raz drugi jako papież: „... każdy, kto tu przychodzi, odnajduje siebie, swoje życie, swoją codzienność, swoją słabość i równocześnie moc wiary i nadziei, tę moc, która płynie z przekonania, że Matka nie opuszcza swego dziecka w niedoli, ale prowadzi do Syna i zawierza Jego Miłosierdziu”.

Małgorzata Kopieczek.

Weekend... czy to jeszcze Święto?

Rzeczywistość współczesnej Polski zafundowała nam w miejsce utartych tradycyjnych Świąt tak zwane długie weekendy. Sam nie wiem czy mam się z tego powodu cieszyć czy też narzekać. Fajnie więcej wolnego czasu... tylko dla kogo?

Ci, którym rzeczywiście przydałby się wypoczynek, nawet w najdłuższy weekend harują od świtu do zmroku jak mrówki i jedynie niedziela lub święto jest w stanie powstrzymać ich od wrodzonej pracowitości. Inna sprawa z ludźmi, którym się robić nie chce: dla nich nie ważne czy jest weekend czy go nie ma oni i tak nie zamierzają skalać swych wypiełgowanych rącek pracą. Dla nich długi weekend jest tylko prawnym usankcjonowaniem nieróbstwa. Co do ludzi o zdecydowanym podejściu do życia, nie ma wątpliwości, mają swoje normy i dla nich święto czy weekend nie wpływa na ich postawę. Inna sprawa z przeciętnymi zjadaczami chleba, najczęściej poddającymi się owcemu pędowi większości, a jaka jest filozofia większości każdy widzi. Dominuje tendencja równania w dół, nastawienie na postawy konformistyczne - minimum wysiłku, maksimum wygod.

Takie podejście do życia nie sprzyja głębokiemu przeżywaniu misterium świątecznych. Świętowanie wymaga wysiłku i jest dalekie od błędnego lenistwa. Nawet zwykła niedziela nie może się ograniczyć do drzemki na Mszy czy ofiary na tacę, a cóż dopiero takie uroczystości jak Boże Ciało, Wielkanoc czy Boże Narodzenie. Wymagają one od wiernych zaangażowania nie tylko w liturgię, ale również w jej przygotowanie. Pech chce, że w czasie trwania tych i podobnych uroczystości mają miejsce tak zwane długie weekendy, które zachęcają do oderwania się od szarej rzeczywistości i wyjazdów do rodziny lub gdziekolwiek z dala od domu. W "obcym" środowisku nie poczuwamy się do czynnego udziału w życiu Kościoła, praktycznie nikt nas nie zna, więc nie odczuwamy presji "co ludzie powiedzą...", taki wyjazd, to swoiste wakacje od Boga. Tylko czy zmieniając miejsce pobytu można uciec od Boga? Weźmy jako przykład biblijnego Jonasza - próba wykręcenia się od Bożego polecenia przez ucieczkę "na weekend" mały włos a zakończyłaby się katastrofą morską. Powiecie: odosobniony przypadek. Czy aby na pewno...? Gdyby tak było, to w dekalogu nie musiało być dodane w trzecim przykazaniu słowo "PAMIĘTAJ". Widocznie już wtedy co niektórzy zwykli tłumaczyć niewypełnienie świątecznych powinności niewinną sklerozą.

Święto to nie tylko wypoczynek! Pamiętajmy o tym wyjeżdżając na weekend lub wakacje.

red. Jarosław Błazusiak, "U świętego Antoniego", Brzegi

Uśmiechnij się...

Wiszą trzy nietoperze głowami do dołu.
Nagle jeden z nich przekręca się głową do góry.

Na to odzywa się jeden z kolegów:
- Ty, patrz, Marian znowu zemdlał...

Czy wiesz, że...

... Ks. Bp Małysiak ukończył 90 lat?

Niestrudzony, nieugięty, otwarty na drugiego człowieka, z radością głoszący Ewangelię - tak w kilku słowach można opisać JE ks. bp. Albina Małysiaka. Dostojny Jubilat za swoją wieloletnią pracę dla Kościoła, Polski, archidiecezji krakowskiej otrzymał wielorakie nagrody i tytuły. Dla niego jednak najważniejsza jest miłość ludu Bożego, którą odczuwa na każdym kroku.

O księdzu biskupie Albinie Małysiaku można by pisać wiele. To żywa legenda krakowskiego Kościoła. Jest człowiekiem niezwykłym. Przez wiele lat był współpracownikiem ks. kard. Karola Wojtyły, który - właśnie dostrzegając jego wspaniałą pracę duszpasterską - powołał go na biskupa sufragana.

W tym miejscu jednak, nie umniejszając innych zasług Ekscelencji, wspomnę tylko o tym, że jest niezmiernym obrońcą życia człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci. Już w czasie wojny z narażeniem własnego życia ukrywał pięć osób narodowości żydowskiej, za co otrzymał medal "Sprawiedliwy wśród narodów świata". Także dziś, kiedy przez Polskę przetacza się dyskusja nad potrzebą wpisania obrony życia do Konstytucji RP, wyraźnie formułuje swoje stanowisko w tej sprawie. Zresztą dla ks. bp. Małysiaka każdy człowiek jest bardzo ważny. Dla każdego ma czas, dla każdego znajdzie słowa pociechy. W moich uszach wciąż brzmią te niezapomniane słowa: "Głowa do góry! Nie dajemy się!".

W tym miejscu nie można nie wspomnieć, że ks. bp Albin Małysiak w trudnych sytuacjach zawsze stawał w obronie Radia Maryja. Jest wiernym czytelnikiem "Naszego Dziennika" i do jego lektury zachęca wszystkich.

za www.wiara.pl

**Apostolat Maryjny
zaprasza wszystkich członków
i sympatyków
na godzinę różańcową
- we wtorek (19.06) o godz. 17.00**

JUBILACI TYGODNIA

Wiesława Burcon
Małgorzata Szarzec
Emilia Macura
Bogusław Heczko
Cecylia Baran
Zofia Kieloch
Bolesław Kubieñ
Renata Dubiel-Białas



Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, obfitych łask Bożych i opieki Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.

„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.